

Częste odmawianie seksu mężczyźnie to część gry o dominację

21 września 2018

Ból głowy, to chyba najczęstsza wymówka u kobiet unikających seksu z mężczyzną, którego już nie kochają, a które jednak czerpią inne korzyści ze związku z nim. Odmawianie seksu przez kobietę, w czasach gdy kobiety nie są uczone wnoszenia innych wartości dla mężczyzn jest ostatecznym i jedynym rozpoznawalnym markerem, by poznać czy kobieta mężczyznę kocha, czy jedynie chce sobie go podporządkować, aby dostarczać zasoby (wchodząc w ramy samca beta). Zrozumienie kobiecych manipulacji i gierek powinno wejść do kanonu edukacyjnego dla mężczyzn. Jest to niezbędna im wiedza, jeśli pragną dobrego życia, dobrej kobiety czy nawet dobrych relacji rodzinnych.

Oczywiście zachowania o których piszę nie dotyczą kobiet dojrzałych emocjonalnie, inteligentnych, samoświadomych, zdrowych psychicznie i niezaburzonych osobowościowo. Takie kobiety mówią wprost, nie manipulują, podają rozsądne i prawdziwe powody odmów, podają też możliwe rozwiązania danych problemów (w tym w sferze seksualnej), aby pomóc mężczyźnie, którego kochają prawdziwą miłością, a nie fałszywą, aby razem mogli te problemy przezwyciężyć. I takie kobiety nie mają problemów w końcowym rozrachunku! Jednak system uczy innych zachowań kobiet, innej moralności i statystyki czy to jeśli o rozwody, o seks czy o podział ról przeczą temu, by kobiety budowały związki na prawdziwie partnerskich zasadach. Kobiety częściej występują w rolach biorców, w rolach „szyj”, które sterują podporządkowanymi im mężczyznami. Niestety takie postawy uwłaczają zarówno kobietom i mężczyznom, choć zostało to przyjęte, jak gdyby było to dojrzałym i zdrowym zachowaniem.

Nie ma seksu w związku, bo kobieta czerpie inne korzyści z posiadania mężczyzny

Można poczytać na wstępie: [brak seksu w małżeństwie](#).

Zdrowa relacja romantyczna zawsze budowana jest przy pomocy wszelakich czułości, w tym seksu. W ukazanym tekście podaje się częsty przykład spłykania związku przez kobietę do wartości materialnych (oczywiście to ona na nich korzysta), a seks jest dla niej jedynie przykrym obowiązkiem. Ale takie postawy właśnie odróżniają głębszą relację, od tej budowanej na fałszywej miłości (najczęściej jedynie w słowach, lub nawet i nie).

Ale warto też wiedzieć, że seks poprawia zdrowie psychiczne i w konsekwencji fizyczne. Poprawia samopoczucie, nastrój, zmniejsza napięcie, reguluje stres, wyzwala endorfiny i inne hormony odpowiadające za szczęście, oraz spokój. Im mniej stresu, tym mniej chorób, a więc ludzie POWINNI SIĘ KOCHAĆ, BY BYĆ ZDROWYMI. Dosłownie i w przenośni. Warto też zauważyć, że w podanej przeze mnie ankiecie większość ludzi głosujących ma nieudane życie seksualne (ok. 80% ludzi).

Nie bez powodu mówi się, że Polacy to sfrustrowani, smutni ludzie, zazdrośni, walczący o małostkowe rzeczy, a uśmiechających się ludzi na ulicy uważają za wariatów. „Coś z nim nie tak, jeśli się uśmiecha” – uważa się, że trzeba mieć twarz jak głąz i zawsze być zdolnym do „walki”, więc ludzie częściej chodzą spięci. „A może chcesz dostać po głębie, że się głupio uśmiechasz i patrzysz?”

Przecież seks nie jest

najważniejszy! Boże za kogo ja wyszłam!

Co najgorsze to zdecydowanie częściej kobiety są stroną odmawiającą seksu, co niestety pokazuje, że bardzo dużo kobiet wiąże się z nieatrakcyjnymi dla nich partnerami, których nie kochają prawdziwie (a wyłącznie z wyrachowania, korzyści materialnych, lub łapią się „byle kogo, byle był”). Kobiety to płeć emocjonalna, która zawsze wkłada w emocje to co robi, nawet gdy symuluje myślenie logiczne, dlatego jeśli kobieta uprawia seks, to zawsze w otocze danych uczuć (niekoniecznie będących od razu miłością). Jeśli kobieta nie uprawia seksu, to znaczy, że tych uczuć nie ma. I to jest duży problem, bo mężczyźni do mnie piszą, że jeśli dzieje się źle w ich związkach to na pierwszym miejscu pada sfera seksualna! Dopiero później zauważają, że ich partnerka staje się niedostępna, jest czepialska, dużo gorzej reaguje na krytykę, jest o wiele bardziej wymagająca i zrzuca winy na mężczyznę za każde nieszczęście. Wyzwiska od zboczeńców, od płytkich, czy egoistów są na porządku dziennym, a ci mężczyźni nawet nie silą się na riposty, by pokazać jak bardzo to ICH kobieta jest w związku szkodliwa.

Powiedzmy sobie szczerze. Można usłyszeć wymówki, że kobietom seks się szybko nudzi, że mają niskie libido (a najbardziej mówią to te, które z kochankami miały wiele orgazmów i nieustające chęci, ale dziś o tym szybko zapomniały!), ale jeśli kobieta kocha mężczyznę, to jakim dla niej byłoby problemem porzucić własny egoizm i tylko jemu sprawić przyjemność? Bo nic za darmo, prawda? Bo poświęcać powinien się jedynie mężczyzna?

Takie związki „z przyzwyczajenia” szczególnie na wioskach i małych miasteczkach trwają z powodu narzutu środowiska (zazwyczaj powodem są kontrolujący, zakompleksieni, nadopiekuńczy rodzice), ale w takich związkach nigdy nie wychowa się dobrze dziecka, ale i para nie będzie szczęśliwa.

Naprawę siebie zawsze zaczyna się od przyznania się, czy podjęte decyzje (także wobec osób bliskich) są poprawne i szczerze. Z tym częściej mają problem kobiety, które częściej żyją w kłamstwie i nawet jeśli mają felerny związek, to nie podejmują decyzji o jego zakończeniu z powodu wielu lęków, w tym nieumiejętności dojrzałego bycia samą, nie będąc tak zwaną „przylepą” (zaburzenie osobowości, bardzo często skutkujące brakiem asertywności u kobiety i nielogicznością działań). To wszystko predysponuje do racjonalizowania sobie, że ich związek jest dobry, pomimo, że czyny o tym nie świadczą i np. brakuje w nim seksu, akty są odstawiane na odwal, co święto, raz na rok, czy przy dobrych wiatrach raz na miesiąc.

Oczywiście inny problem, to na pewno zaniedbanie u mężczyzn (pisały do mnie kobiety, że ich mężczyźni rzadko się myją), brak słuchania jakie kobieta ma potrzeby w seksie (bo uważają, że wszystko ma być jak oni sobie zażyczą), czy też po prostu nikłe umiejętności (aczkolwiek bez doświadczenia i praktyki nigdy się ich nie nauczy, więc to takie błędne koło).

Mężczyźni to królowie biznesu, kobiety to królowe relacji międzyludzkich

Umówmy się, kobiety są sprytniejsze i przebieglejsze, niż wszyscy wokół sądzą, ponieważ cały czas trąbi się o umniejszaniu im i ludzie w to wierzą. Niestety błędnie. Mężczyźni w biznesie są dużo bardziej przedsiębiorczy: zawsze myślą co zrobić, by zarobić dużo, a mniej się napracować. Kobiety królują na polu relacji międzyludzkich, w tym tak zwanej miłości: co zrobić, aby zdobyć jak najlepszego partnera, który będzie jak najbardziej hojnym dla tej kobiety, gdy jednocześnie kobieta będzie mogła jak najmniej się dla takiego mężczyzny poświęcać (nadal jest wiele kobiet, które liczą, że będą sponsorowane przez mężczyzn, siedzieć na zasiłkach, czy korzystać na parytetach i innych przywilejach).

To jest właśnie idea imperatywu feministycznego (zajrzyjcie do słownika w menu): niedojrzale zrzucać odpowiedzialność na innych (także za własne błędy i za własne decyzje), głosować na państwo opiekuńcze, nie tolerować krytyki, odrzucenia, mścić się gdy się nie będzie uzyskiwało korzyści i pełnego podporządkowania (to też może powodować niezadowolenie, bo przecież pantofle nie są szanowani). Dlatego pytania „dlaczego tylu mężczyzn ostatnimi czasy to takie skończone pantofle” nie mają sensu, jeśli ma się wiedzę o naturze kobiet, a także widzi, że tak naprawdę to one są uprzywilejowaną płcią.

Oczywiście nie będzie to wszystko tyczyć każdej kobiety, ale takich zachowań uczy ten system, bo kobiety zachowując się w toksyczny sposób są o wiele bardziej bezkarne, niż mężczyźni zachowujący się w dokładnie ten sam sposób. Zawsze znajdzie się jakiś mężczyzna-idiota, wyznawca fałszywego honoru, czy desperat seksualny broniący takiej kobiety, czy też łożący na nią zasoby i ślubujący jej miłość. I właśnie geny takich kobiet są przekazywane, nie dlatego, że te kobiety mają coś mądrego do powiedzenia, nie dlatego, że mają coś mądrego do nauczania, są jakimś autorytetem, nie dlatego, że mają wartościowe cechy, a tylko dlatego, że są kobietami. Tyle starczy, by odnieść sukces reprodukcyjny będąc kobietą. Problem w tym, że jeśli mężczyźni zapominają o porządnym wartościach do przekazania, kobiety dominują w ich związkach, to wychowujemy dzieci pod system wartości tych właśnie kobiet.

A na końcu i tak za wszystko wini się mężczyzn.

Seks za zasoby. Jak go nazwiemy?

Przez wieki panował model związków kobiet z mężczyznami, który przypominał barter. Mianowicie mężczyzna wnosił pieniądze, utrzymanie i zasoby, kobieta seks, oporządzanie domu i ewentualnie możliwość rodzenia dzieci. Dzięki takiemu modelowi zachowań dzisiaj widzimy multum zachowań kobiet typu „facet musi się starać, facet ma mieć inicjatywę, chce być traktowana

jak księżniczka". Niestety feminizm i pozorna niezależność kobiet buduje też bardziej egoistyczny charakter u kobiet, co powoduje, że zrzucają z siebie obowiązki wobec mężczyzn. Spróbujcie podczas sprawy rozwodowej napomnieć, że kobieta nie wywiązuje się z obowiązków żony i patrzcie jak wiele waszych argumentów trafia do kosza. Ale jak kobieta zacznie mówić jaki mężczyzna był zły, to jej słowo jest święte. Dzięki takim zachowaniom znosimy barter związkowy, a tworzymy coś w rodzaju męskiego niewolnictwa na wielu poziomach.

Prawdziwi mężczyźni i prawdziwe kobiety

Prawdziwi mężczyźni to wyselekcjonowani mężczyźni spełniający wyśrubowane wymagania kobiet. Prawdziwe kobiety nie istnieją, ponieważ kobieta jest według systemu zawsze prawdziwa. Czy zachowuje się po męsku, czy ubiera się po męsku, czy na odwrót. Kobieta ma być gatunkiem pod ochroną. Przez takie dysproporcje strategii seksualnych mężczyźni coraz częściej się nie szanują i uznają za atrakcyjną jakąkolwiek kobietę, która się nimi zainteresuje. Sami jednak mają potworne kompleksy, świadome i mniej, ale zauważają, że liczą się coraz mniej na tym świecie i jedyne wyjście jakie widzą, by zostać docenionymi to... uległość wobec kobiet.

Jeśli mężczyzna nie zachowuje się w wygodny dla kobiety sposób, na którym taka kobieta skorzysta, to może zarzucać jemu, że nie jest prawdziwym mężczyzną (i wielu się na podobne obniżanie wartości łapie, rzeczywiście traktując kobiecość jako bóstwo). Jeszcze innym, bardzo częstym działaniem kobiet jest granie ofiary, wymuszanie współczucia (czy to jako matek, czy kobiet nieporadnych), przez co przyciągają mężczyzn z pozycji usprawiedliwionej kulturowo opieki, a mężczyzna sądzi, że jest ceniony i szanowany, bo może się wykazać, a nie że jest perfidnie wykorzystywany. W drugą stronę to nie działa, bo mężczyzna zawsze musi zapracować na wszystko własnymi

rękami.

Inicjatyw skierowanych ku nieprawdziwości kobiet, ku temu, że kobiety od siebie zbyt mało dają mężczyznom jest bardzo mało, ponieważ przyjęliśmy, że rolą mężczyzny jest rola kogoś kto musi zasłużyć sobie na uczucie (i seks) u kobiety. Czyli z pola selekcji romantyczno-seksualnej odpadają egoiści (nie licząc samców alfa, którym wybacza się praktycznie wszystko), a kobiety występują w rolach wybierających mężczyzn oferujących im jak najwięcej. Jest to problematyczne przede wszystkim, kiedy nie zakazuje się hipergamii, ponieważ kiedy kobieta selekcjonuje, to może sobie pozwolić na przeskakiwanie z gałęzi na gałąź kompletnie wypaczając ideę prawdziwej miłości, wierności, przywiązania, stabilności, stabilizacji, lojalności i romantyczności o której mówią, a która jest zastępowana pragmatyzmem, kalkulacją i wyrachowaniem.

Problemem jest też rosnący na sile tzw. „friendzone”, a więc dalsze wykorzystywanie mężczyzn „z fałszywymi nadziejami na coś więcej”. Jednym słowem jest to mydlenie oczu, oszustwo, które jest dozwolone (mężczyzna oszukujący np. że zarabia w poważnej firmie i dzięki temu skusi kobietę na seks jest napiętnowany). A w tym wypadku? Staraj się mężczyzno, rób więcej, a może kiedyś dostąpisz „zaszczytu”. I w takie relacje wpadają najczęściej młodzi mężczyźni, którzy w ten sposób nie nabierają dobrego przekonania do kobiet, ale jednak są w ten sposób manipulowani.

Dalszym krokiem jest oczywiście traktowanie przez kobiety seksu jako jednostronną nagrodę dla mężczyzny, kartę przetargową. Nie uczy się już kobiet jak wspierać mężczyzn, jak szanować mężczyzn, jak dogodzić mężczyźnie, jak zrozumieć mężczyznę. Częściej się słyszy: jak owinać go wokół palca, jak zrobić, by robił dla kobiety wszystko, jak go rozkochać, jak zmusić do tego, by chciał ślubu i dzieci, jak się dobrze ustawić przy rozwodzie. To wszystko zbierając w całość powoduje, że dzisiaj związki są budowane na amoralności i na bardzo płytkich podwalinach: emocjach, seksie i na pracy

mężczyzn dla kobiet, nie na odwrót (roszczeniowość i żądania bardziej byśmy obecnie przypisali kobietom, niż mężczyznom – ma być, tup nogą i koniec!). Gynocentryczny system w bardzo przystępny sposób uprzywilejował kobiety i wykorzystał mechanizmy pozwalające kobietom na jak najłatwiejsze „ustawienie” się w życiu – bardzo często kosztem mężczyzn, lub przy pomocy mężczyzn, w zamian dając niewiele. Nie bez powodu widzimy rosnące na sile ruchy typu MGTOW, które nie chcą uczestniczyć w tej niekorzystnej dla siebie machinie relacji pseudoromantycznych, pseudorodzinnych i w prawie nie traktującym mężczyzn, mężów i ojców w sposób sprawiedliwy.

Zjeść ciastko i mieć ciastko, czyli jak robić, by się nie narobić i jak dostać coś nie dając wiele w zamian

Przykład najprostszy, czyli umawianie się na randki (powiedzmy kolacja). Dziwnym trafem „ustawowo” uznajemy, że to mężczyzna zapraszać powinien, a jak zaprasza, to wiadomo, że płaci bo „sawuarwiwr”. Podwójne standardy tyczą więc wykorzystywania jednej płci przez drugą. Uznaje się w tym systemie, że ofiarami są tylko kobiety, a więc wykorzystywać można tylko kobiety. Mężczyzna wykorzystywany przez kobietę po prostu... sprawia przyjemność kobiecie i stara się o nią. Czyli jeśli kobieta wykorzystuje mężczyzn, to wszyscy to akceptują. Kobieta dostaje od mężczyzn prezenty, drogie kolacje, wycieczki, remonty, ona daje innym mężczyznom fałszywe nadzieje na związek, miłość, czy seks. Wszystko to jest w porządku i wszyscy się śmieją z mężczyzny, który „dał się zrobić”. Koleżanki takiej kobiety przyklaskują, że „świetnie owija mężczyzn wokół palca” i pytają jak ona to robi, jakich technik manipulacji używa. Kobieta jest utrzymywana? W porządku. Mężczyzna zarabia choć trochę mniej, niż kobieta? TRUTEN! Tak właśnie opisują mężczyzn mizoandryczne feministki w tym zastępca rzecznika RPO – o tym pisałem [TUTAJ](#).

Z kolei jak mężczyzna raz, czy dwa skorzysta finansowo dzięki kobiecie, to ona zapłaci za niego, ona postawi drogie kolacje, czy ona go będzie utrzymywać, to cała nagonka znowu spada na niego. Mężczyzna jest zawsze złym wcielonym i na pewno spotka wielu innych mężczyzn, którym włączy się tryb białorycerza, by ratować księżniczki z rąk potwora. Bo przecież kobiety są na tyle bierne i na tyle niezdolne do krzywdy, że nie umieją odmawiać takim mężczyznom, nawet gdy uznają, że jest to dla nich krzywdzące (?). Asertywność? A po co, a na co to komu?

I tak to wygląda. Mężczyzna ma mieć inicjatywę, mężczyzna ma być zdecydowany, mężczyzna ma być pewny siebie – okej, założmy, że miałyby to kiedyś ręce i nogi (kiedyś, kiedy kobiety też miały swoje obowiązki wobec mężczyzn, a nie tylko przywileje).

Ale dziś, kiedy mężczyzna podejmuje decyzje, kobieta może przenieść na mężczyznę swoje niezdecydowanie, zapłatać mu w głowie, a na samym końcu jeszcze obwinić, że źle wybrał, bo JEJ się nie podoba. Co z tego, że ON SIĘ NIE DOMYŚLIŁ, że ona chciała inaczej? Nie myli się tylko ten, który nie robi niczego – a więc w takich wypadkach kobieta, uczona jedynie, by być bierną, oceniać i w konsekwencji narzekać. Bo ona nie ma bladego pojęcia ile znaczy odpowiedzialność za drugiego, za humory drugiego, za domyślanie się. Zza to, żeby ktoś był szczęśliwy. Ktoś kto jest wybredny, marudny i ma multum wymagań od wszystkich, tylko nie od siebie, nie będzie miał pojęcia jak sam się toksycznie zachowuje. Żeby odwrócić te proporcje należałoby uczyć, że „kobieta ma się starać”. I wtedy byśmy poznali realny obraz tego jak kobiety dobrze radzą sobie z męskimi, skądinąd mniejszymi potrzebami nie wymagając niczego w zamian (i to byłoby romantyczne).

A więc co z tego, że mężczyzna jest zdecydowany, konkretny i ma wiedzę, jeśli kobieta będzie podważać go, że jest tyranem, że wie wszystko najlepiej, że zawsze robi po swojemu? Co z tego, jeśli mężczyzna, gdy dopytuje kobietę o to czego

pragnie, ma się sam stawiać według niej niepewnym siebie i swoich decyzji „lamusem”? Zauważcie, że mężczyznę da się zaatakować z absolutnie każdej strony dzisiaj i najgorsze z tego wszystkiego nie jest to, że tak jest. Nie to, że mężczyzna z mężczyzną niekoniecznie chce się bratać w takich wypadkach, ale to, że nawet jak mężczyzna o czymś takim wspomina już może być deprecjonowany, niezależnie od tego, czy wnioski są logiczne, czy nie. Płać, bo tak kazano, adoruj, przyjeżdżaj i zapraszaj, bo tak narzucono. Idealizuj kobiety za nic, bo to Twoja rola mężczyzno. Bierz na klatę nawet nieswoje winy, bo można wycierać sobie Tobą głowę. I Ty temu przykłaśniesz, bo nawet nie zauważysz, że dałeś się upokorzyć bez chwili zastanowienia o tym.

Związek wcale nie musi być priorytetem życia

To dopiero pokazuje skalę manipulacji społecznych (systemowych): dadzą człowiekowi gówno, a ten jeszcze powie, że to cudowne i tak ma być. Podobnie było lata temu, jeśli chodzi o pracę, ale już „millenialsi” przestali pozwalać robić z siebie niewolników. Przestali pozwalać na to, by byli w pracy gnębieni. Teraz czas na przebudowę relacji damsko-męskich. Przebudowę myślenia o związkach damsko-męskich, które nie powinny być stawiane w celach życiowych, aby doznać spełnienia.

Jeśli tak nie będzie, to w obecny sposób mozolnie budujemy uprzywilejowanie kobiet, które jest kompletnie niesprawiedliwe i destruktywne dla samych mężczyzn (którzy koniec końców się buntują), dla kobiet (dosłownie – upośledza je i buduje toksyczny charakter), dla rodzin, dla wartości i ładu społecznego.

Na 100 kobiet, gdy spytacie kto płaci na randkach większość kobiet odpowie, że mężczyzna. Większość kobiet powie, że nie jest zobligowana do tego, by się mężczyźnie rewanżować.

Mężczyźni się NIC nie należy, ale MUSI zabiegać, pomimo, że choćby warunki ekonomiczne dla mężczyzn w tym systemie są nieadekwatne do wymagań jakie się stawia wobec męskości i ojcostwa (pomijam trudy w walce o swoje prawa w sądach rodzinnych, nie tylko przez samo dyskryminujące prawo, ale i właśnie brak pieniędzy). Mężczyznom wiele rzeczy się utrudnia w tym systemie, by podawać w następstwie bzdurne statystyki, że mężczyźni np. nie walczą o dzieci, że mężczyźni przegrywają sprawy rozwodowe, bo są winnymi rozpadów. Bardzo ciężko jest wygrać będąc mężczyzną. Ale wiadomo, że statystyka jest jak bikini, pokazuje wiele, ale zakrywa najważniejsze.

Dlatego każdy mężczyzna musi się sprzeciwić temu i uznać, że jeśli idziemy w kierunku związku z kobietą, to jesteśmy DRUŻYNĄ. Drużyna jest bardziej jak PRZYJACIELE. Na dobre i na złe. Nawet gdy nie ma pieniędzy, nawet gdy w dół spada mężczyzna, a nie tylko kobieta, wykreowana na wiecznie pokrzywdzoną przez feminizm. W drużynie należy współpracować, a nie rościć, wymagać i tupać nogą. W drużynie nie liczy się tylko jedna osoba, a każdy z uczestników drużyny musi umieć się poświęcić dla szczęścia i powodzenia drugiego. W drużynie nie wszystko jest winą innych zawodników w drużynie, a każdy z zawodników musi umieć przyjmować krytykę, uznawać swoje błędy i je naprawiać.

Kobiety chcą równości? Niech wnoszą co najmniej tyle, ile mężczyźni i niech wysłuchują, że nie powinny romantycznie wyliczać wkładu, jeśli to one będą wnosić, dużo, dużo więcej. Niech kobiety płacą za mężczyzn, tak jak wiekami płacili mężczyźni i naprawiali kobiece problemy. Ale tak nie będzie, dobrze o tym wiemy, bo kobiety są dużo bardziej wyrachowane i nigdy wiążą się z mężczyznami, którzy nie przynoszą im korzyści. Kobiety rzadko kiedy potrafią oddawać swoje pieniądze dla innych i to one wydają częściej cudze pieniądze (badanie: [zrozumienie wzrastającego bogactwa kobiet](#)). Dlatego nie można zmieniać kobiet – trzeba znaleźć te, które to rozumieją, które nie podlegają pod system i

trzeba wpływać swoimi postawami na zmianę systemu. Małymi krokami świadomość społeczna się zmieni, by budować zdecydowanie lepsze związki i lepsze, bardziej wartościowe rodziny.

W następnej części omówimy konkretne sposoby na odmawianie seksu przez kobiety i uciekanie od niego. Jak zawsze proszę o informacje o własnych lub cudzych doświadczeniach w tym kierunku, byśmy mogli dopracować teksty i ich obiektywizm.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net